

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 25-go lutego 1926 r.

Nr. 8.

Przechowywanie warzyw cebulowych.

Cebula przechowuje się dość trudno przez cały czas okresu zimowego, jednak przy racjonalnym potrawianiu je możemy cebulę przetrzymać aż do nowej tj. do końca czerwca...

Ponieważ zapotrzebowanie na cebulę jest bardzo duże na wiosnę i ceda wysoka, przeto warto czynić wszystko, by ją mieć jak najdłużej, bo uzyskane pieniądze za nią sowiec cały trud nasz odpłaca.

Przechowalnia na cebulę winna być ciemna, sucha przewiewna, zabezpieczona od mrozów i ciepła wiosennego.

Do tego celu nadają się dobrze suche piwnice, pokoje puste domostw zamieszkałych itp.

Mróz. Cebula nie jest bardzo czuła na mróz, gdyż wytrzymuje, nie będąc ruszana, do — 8 stopni C. Lepiej jednak tego unikać i nie pozwalać na temp. niższą od 0 stopni do — 1 stopni C. Gdy jednak się zdarzy, że cebula nam zmarzała zupełnie, wtedy grozi niebezpieczeństwo poważne, jeżelibyśmy nie wie dzieli, jak się nią obejść.

Przemarzłą cebulę należy koniecznie pozostawić na miejscu, nie ruszając jej, ani nie ogrzewając pomieszczenia, gdzie się znajduje, a pozwolić, by sama stopniowo rozmarzała. W ten sposób wróci do normalnego stanu. Gdybyśmy natomiast chcieli ogrzać przechowanie lub ruszyć cebulę, z miejsca, spowodowalibyśmy zbyt szybko jej rozmrażanie, co uszkodziłoby zdrowe tkanki, i cebula w krótkim czasie zgniłaby.

Ciepło wiosenne. Dużym niebezpieczeństwem podczas przechowania cebuli, jest jej wyrastanie. Zwykle widzimy to na wiosnę, gdy pomieszczenia zostaną ogrzane ciepłem, wiosennym powietrzem.

Wyrastający szczyptor łatwo ulega gniciu (a w skutek tego i reszta cebuli), zaraża obok leżące i niszczy nam cały plon.

Cebula przeznaczona do przechowania musi być zupełnie zdrową bez żadnych uszkodzeń. Po przeszeniu cebuli na polu i przyniesieniu na miejsce, gdzie ma przeleżeć całą zimę, pozostawiamy ją tydzień lub więcej nieruszoną, bacząc jednak, by się nie zagrzała, a następnie przebieramy ją na kilka gatunków.

Jako pierwszy gatunek uważamy cebulę bez uszkodzenia, bez oznak choroby (miękkie, ciemne miejsca przy korzeniach) dobrze przesuszoną, posiadającą swe zewnętrzne łuski, nie pozbawioną całkowicie szczyptoru oraz o dobrej wyformowanej główce.

Taka cebula b. d. dobrze mogła śmiało doczekać wiosny, a może i lata.

Przy przebieraniu uważamy, żeby szczyptoru nie urywać, a pozostawiamy go do chwili, gdy wysyłamy cebulę na targ.

Jako drugi gatunek wybieramy cebulę, która posiada lekkie skazy, słabo bączastą, o krótkim szczyptorze, obraną nieco z łuski zewnętrznych, ale zdrową.

Tę cebulę sprzedajemy wozsiej niż od poprzedniej. Natomiast do trzeciego gatunku zaliczamy wszystkie silnie uszkodzone i chore. Takie natychmiast sprze

dajemy, bo się nie nadają zupełnie do przechowania.

W piwnicy kładziemy cebulę przeznaczoną do przechowania na półkach albo w specjalne drewniane kratki (40 razy 40).

Sypianie cebuli na zimę w piwnicy jest niewskazane, gdyż warzywo to łatwo gnije; kiedy jednak zajdzie tego potrzeba, należy podłożyć deski.

W innych pomieszczeniach (puste pokoje, strychy itp.) sypielmy cebulę w warstwy, niegrubsze niż 30—40 cm. rebiąc między uspaną cebulą uliczki, aby można było wszędzie się dostać np. przy sprawdzaniu, czy się nie zagrzewa.

Wszystkie otwory a więc okna, dymniki itp. pozostawiamy otwarte, by cebula dobrze wyschła, zamykamy zaś, gdy grozi mróz dziesięciostopniowy.

Do zabezpieczenia się od mrozu trzeba mieć zawsze pod ręką maty słomiane.

Podczas całego przechowania należy baczyc, by cebuli nie było za ciepło, gdyż wtedy łatwo gnije. To też w czasie odwilży, lub przy małym mrozie wietrzny pomieszczenie, ile się tylko da.

O pewien czas np. co 2 tygodnie należy cebulę przebrać i gorszą, nie nadającą się do dalszego przechowania sprzedać.

Gdy nadejdzie wiosna i ciepłe powietrze zaczyna się wleśkać do przechowalni, trzeba na dzień otwory zamykać, na noc zaś otwierać.

Wysadki cebuli przechowujemy, jak wyżej, lecz z większą starannością.

Pory. Mamy dwa zasadnicze sposoby przechowania porów: 1 stopień pozostawianie w gruncie, 2 stopień dolowanie.

Najwięcej rozpowszechnianym sposobem przetrzymywania porów przez zimę jest ich pozostawienie na miejscu w ziemi bez przykrycia.

Jedynie w lata bezśnieżna przy silnych mrozach, pomimo całej wytrzymałości — marzną, a wtedy przykrycie ich gałęziami może je uchronić od tego.

Pewniejszy sposób przechowania porów, przytem wygodny, gdyż można je mieć w każdej chwili, jest dolowanie.

Przy pozostawieniu porów na miejscu w gruncie, gdy ziemia zamarзне, trudno je z niej wy dobyć, gdy przy dolowaniu możemy je urywać w każdej chwili. Dolujemy pory w sposób następujący:

Kopniemy rowek, głęboki do 30 cm. przy ścianie tego rowka ustawiamy pory ukośnie i przykrywamy je wykopaną ziemią tak by szczyptor wystawał, a tylko cała „dółka“ była pokryta. Przy tem ustawiamy następną i t. p.

Gdy ziemia nieco zamrze, przykrywamy je liśćmi, łętami kartoflanymi lub t. p.

Przechowanie porów w piwnicy nie jest polecenia godne, gdyż tam łatwo żółkną i więdną.

Szczyptorek na zimę pozostawiamy w ziemi, szczyptor krótko przycinamy i przykrywamy suchymi liśćmi.

Jeśli chcemy mieć szczyptorek przez całą zimę, wysadzamy go na jesieni do doniczek i przenosimy do piwnicy.

Co pewien czas wynosimy po jednej doniczce na światło dzienne, stawiamy w ciepłym pokoju, np. w kuchni i silnie podlewamy.

Czosnek przechojemy razem ze szczyptorem bądź rozwiązany w peczękach, bądź aplacyony w warkoczce, zawieszony na strychu.

Wymagania pod względem mrozu ma podobne do cebuli zwykłej.

Rolnictwo podnieść trzeba!

Rolnictwo przeżywa obecnie ciężkie czasy: tak ciężkie, jakich jeszcze nie było. Dawniej w razie jakiegos nieurodzaju, albo klęski, można wydatki skurczyć do najmniejszych, gospodarować można było bez nakładów — dziś rolnik nie jest panem swoich wydatków...

Jednak upada tylko ten, kto upadnie duchem, dziś właśnie musi wyzyskać rolnik hart ducha i nie czas szukać winnych, albo klęsk, można wydatki skurczyć do najmniejszych, gospodarować można było bez nakładów — dziś rolnik nie jest panem swoich wydatków...

Jednak upada tylko ten, kto upadnie duchem, dziś właśnie musi wyzyskać rolnik hart ducha i nie czas szukać winnych, albo klęsk, można wydatki skurczyć do najmniejszych, gospodarować można było bez nakładów — dziś rolnik nie jest panem swoich wydatków...

O wiele gorsze jest położenie krajów, które same wyżły się nie mogą. W takim położeniu znajdują się Niemcy obecnie które 23000 milionów do 3 miliardów marek złotych muszą wydawać rocznie na dokonywanie brakujących im produktów spożywczych i pozatem będą musiały płacić podług planu Dawesa 2 i pół miljarda złotych marek odszkodowań wojennych, a jednak organizują się, biorą się do pracy by stracone prowincja chlebaćdajne zastąpić podniesieniem produkcji rolnictwa na pozostałym im terytorjum.

Na czem polega ich plan? W jaki sposób myślą podnieść wydajność ziemi i obniżyć koszty własny żywności? Oto ich program:

a) Rząd ma poprzeć rolnictwo krótko i długoterminowymi kredytami, by umożliwić wysoką wydajność warstwow rolnych;

b) Wykształcić około miliona rolników, którzy nie tylko u siebie wiedzą są stosować będą, ale jeszcze innych nauczą swoim przykładem;

c) Zaprowadzić szeroko zakrojone i możliwie dokładne doświadczenia z ulepszeniem techniki rolnej; ulepszenia te mają obejmować bardzo szerokie ramy: rzadkie ramy: rzadki siew za pomocą specjalnych narzędzi, stosowanie szerokich opielaczy, jako ódek pielęgnowania zasiewów, jaknajlepsze zastosowanie plugów silnikowych i ciągników, (przy mniejszych gospodarstwach zbiorow) by pracę zwierzając zastąpić maszynami; zastosowanie ulepszonych odmian nasion, wzmożone stosowanie sztucznych nawozów itd.

Jaki powinien być nasz program, co powinien przedsięwziąć polski rolnik, by sytuację złą zamienić na dobrą?

Najpierw musimy sobie i innym uświadomić, że Polska jest krajem przedwszystkiem rolniczym i rolnicy powinni się zorganizować i uzyskać dostateczny wpływ na rząd: dobrobyt rolnictwa jest dobrobytem

całego kraju; wszelkie gałęzie produkcji powinny być traktowane na równi — dotychczas rolnicy byli traktowani po macoszemu. Rolnictwo w Polsce jest dzisiaj zbyt obciążone: nie mówią już o podatkach państwowych, których redukcja jest projektowana, rolnik jest zdany na łaskę i niechęć różnych samorządów, które zanadto wyzyskują swoje prawa: podatki powiatowe drogowe, szkolne, kasy obcych, zabezpieczenia inwalidzkie i od wypadków — są wysokie dla możności płatności rolnictwa, ci, co te podatki wyznaczają z lekkim sercem idą na różne inwestycje jak np. kupowanie samochodu luksusowego za trzydzieści kilka tysięcy złotych i roczne utrzymanie samochodu dwadzieścia tysięcy złotych. Następnie rolnictwo, a szczególnie rolnictwo drobne powinno wszelkimi siłami przez swoich posłów zdobyć sobie niezbędne dogodne kredyty; jest to zadanie trudne: nie jest celem niniejszego artykułu rozrządzać różne sposoby, jak uruchomić dostateczną ilość gotówki — są różne teorie i sposoby, wskazujące, jak to zrobić. Niezależnie od ograniczonej pożyczki; mają one swych zwolenników i przeciwników, ale znaleźć sposób trzeba; bez kapitału, przy obecnych warunkach produkcji, nie ujdziemy daleko, to jest najpierwszą potrzebą rolnictwa. Dopiero potem powinniśmy iść również różne doświadczenia i próby, by włączyć i podnieść techniki rolniczą: są rzeczy pewne i wypróbowane, jak dobre maszyny, dobre nasiona, nawozy, drenaż — ale na to trzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy; te środki wypróbowane, pewne prowadzące do podniesienia produkcji, powinny być stosowane zaraz, a inne, dalsze ulepszenia powinny być prowadzone dopiero, gdy dokładne próby niezbłobnie dowiodą ich opłacalności.

Szerzenie wiedzy rolnej powinno oczywiście stanowić nierozłączoną część naszego programu.

W taki sposób, zamiast narzekać i czekać, a płoczyć gołębki — więc do gąbki, musimy się zorganizować i z mężnym sercem stanąć do walki z trudnościami, które zwyciężymy, gdy zechcemy: trzeba tylko silnej woli i wytrwałości, trzeba dobrych wykonawców przez wszystkich znanego i uznanego programu.

Kozmaitości.

Niezalenie rolnictwa „Dzień Polski” pisze: Dane statystyczne za r. 1924/25 wykazują, że ludność wiejska w tym roku, który był rokiem nieurodzaju, potrafiła zdobyć się na zmniejszenie spożycia żyta o 45 proc., jęczmienia o 37 proc. i owsa o 35 proc. w porównaniu z r. 1924/25. Tymczasem spożycie pszenicy w tym okresie nie spadło, lecz wzrosło o 20 proc. że ludność wiejska nie potrafiła zdobyć się na ograniczenie konsumpcji, a wskutek tego 150 milj. złotych zaimportowaną pszenicę odplynęło zagranicę. Zamierzono wydanie zakazu wwozu owsa gdyż najwidoczniej do sztucznego obniżenia cen owsa, aby nabyć go po zdeprecjonowanej cenie intendentury. W r. 1924/25 dolary z dillnowskiej pożyczki szły zagranicę na import mąki pszennej, a zboże od rolników, przycięniętych podatkami, szło za bazar w ręce spekulantów żydowskich, wśród których rekrutuje się większość dostawców intendentury. — Obecnie niektóre dzienniki inspirowały wyrażnie kampanję, która dąży do zamknięcia wywozu żyta. Kampanja ta zmierza do oderwania łatnienia warstwow rolnych i doprowadzi do tego, że rolnicy na wiosnę zaprzestaną racjonalnej gospodarki, a w szczególności nie będą używać nawozów sztucznych.

Redaktor naczelny: Leon Formalski

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tebolski

Drukarnia i zakładem drukarskim „Dziennika Pomorskiego” w Chojniecach.